Nr. 11 i 12. Listopad i Grudzień 1914. Rocznik XIII.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Gdy Bóg się wcielił.

Gdy Bóg się wcielił w Maryi łonie,
W tej chwili cudu wiecznej pamięci,
Anieli w niebie podziwem zdjęci,
Na twarz upadli przy Boskim tronie!

A gdy w przedziwnej Bóg tajemnicy
Ten cud Wcielenia codzień powtarza,
Gdy do serc ludzkich schodzi z Ołtarza,
Zachwyt aniołów nie ma granicy!

On tak się hojnie ludziom udziela...
Kto tylko zechce — w tego się wciela...
Któż ten cud zdoła godnie — ocenić?...

Bóg wśród nas żyje — w ołtarzu czeka,
W tym celu zmienił Siebie w człowieka,
Aby człowieka — w Siebie przemienić!

KOMUNIA DUCHOWNA.

(Dokończenie).

Komunia duchowna była pokarmem duszy św. Agnieszki w jej męczeństwie, tak, iż mogła wśród tortur i płomieni o niczem innem nie myśleć, nic innego nie widzieć, nie czuć jak tylko Jezusa. Jeżeli Jego miłuję, — woła w uniesieniu,—jestem uświęconą, jeżeli się Go dotykam, jestem oczyszczoną, jeżeli Go przyjmuję, jestem dziewicą. On mię poślubił sobie i już ciało moje jest złączone z Jego Ciałem. Jego Krew po mnie krąży — piję mleko i miód z Jego ust. (Offic.).

Od dawna i po przez wieki Komunia duchowna była podporą i osłodą dusz świętych i pobożnych w słodkich godzinach modlitwy i w gorzkich chwilach cierpień — w ciemnościach nocy i w trwogach konania, gdy nie było sposobu przyjęcia Komunii sakramentalnej. Sobór trydencki uprawnił ją obok Komunii rzeczywistej. Św. Katarzyna Sjeneńska, św. Teresa, św. Alfons Liguori używają jej — zachwalają i gorąco ją polecają. Św. Ignacy wszystkie te pragnienia streścił i wyśpiewał w swem nieśmiertelnem „*Anima Christi*“.

Nie lekceważcie sobie tej Komunii ducha i pragnienia. Nie, ona nie jest ni pozorem bez treści, ani przywidzeniem. Myśli jasne i dobre nie są przywidzeniami, ale duchowemi siłami. Uczucia głębokie a szczere są siłami działającemi — akty woli i akty miłości są siłami życiodajnemi dla duszy.

Więc jeżeli duch z całą siłą swej religijnej natury i swej wiary, z swojemi myślami i uczuciami, z wolą mocną zwraca się do Boga-Człowieka w Przenajśw. Sakramencie, czyżby to mogło pozostać bez wpływu i skutku, bez odpowiedzi i zamiany uczuć z Jego strony? Przemówił już przez proroków: *Zwróćcie się do mnie, a ja ku wam się zwrócę — Zbliżcie się do Boga, a Bóg do was się przybliży*, przyrzeka Apostoł (Jakób IV. 8). To szczere pragnienie Zbawiciela wprowadza nas od razu w łączność z Nim; strumień życia krąży — staje się prawdą, że *wy we mnie a ja w was. — Już jesteśmy jedno z nim, członkami jego ciała* (Efez. 5. 30) i spełnia się w nas słowo Apostoła: *Kto jest złączony z Panem, będzie jednym duchem z Nim* (Kor. VI. 15).

Niewątpliwie, że dla odnowienia, podtrzymania i podsycania tej jedności życia z Zbawicielem, Komunia sakramentalna jest

najlepszym i najdoskonalszym środkiem, ale obok niej i wraz z nią tamta stanowi przecież drogocenny i słodki węzeł. Ona także rodzi się z potrzeby ludzkiego serca. Jakżeż bowiem czynimy, gdy jesteśmy oddaleni od tych, co nam są bardzo blizcy i drodzy? Szukamy ich myślą, komunikujemy się z nimi dniem i nocą zapomocą telegrafu bez drutów: wspomnień, pragnienia, miłości, żalu — modlitwy. To nas zbliża do nich do tego stopnia, że nam się nieraz zdaje, że mamy ich przed sobą, że jesteśmy w bezpośredniem z nimi zetknięciu.

Tak czyni dusza wierząca i nabożna dopóki złączona z ciałem i pielgrzymująca zdala od Pana kroczy drogami wiary, zanim wejdzie na drogi kontemplacyi. Myśli o Nim, szuka Go, zwraca się ku Niemu jak słonecznik zwraca się kwiatem swoim ku słońcu, tęskni za Nim, pali się pragnieniem przyjęcia Go w Komunii św. A gdyby kiedykolwiek doznawała wrażenia, że On od niej daleki, że ogarniają Ją ciemności i ciężkie chmury zasłaniają jej niebo, ona pozostałaby wierną i wytrwałą w szukaniu i pożądaniu Pana. Potrochu rozsuwają się chmury, ona znowu dostrzega Jego obecność, dotyka się jak chananejska niewiasta rąbka Jego szaty, oddycha wonią Jego osoby — wreszcie o chwilo radosna! jakiemże szczęściem promienieje wtedy — ona czuje, że Jego oko spoczęło na niej — ona jest z Nim, w Nim, a On w niej.

Oto Komunia duchowna. Tam, gdzie się stała świętem przyzwyczajeniem i codziennem ćwiczeniem życia chrześciańskiego, tam okazuje się ona prawdziwem błogosławieństwem, tam wszystko przenika duchem i wonią eucharystyczną. Ona wznieca wielki głód rzeczywistej Komunii, ten głód, który jest znakiem zdrowia duszy. Ona nas chroni od tego stanu duszy, w którym wszelkie pragnienie Chleba anielskiego gaśnie, w którym nawet obowiązek wielkanocnej Komunii staje się ciężarem. Ona nadewszystko roznieca troskę o to, aby Stół Pański nigdy nie był opuszczonym, aby liczba komunikujących co tydzień i codziennie rosła nieustannie i żeby przystępujący do Komunii św. przygotowywali się do niej starannie, a jej skutki przechowywali wiernie w swej duszy.

Ona utrwala błogość z rzeczywistej Komunii płynącą i dźwięk jej porusza na nowo, ona zastępuje sakramentalną Komunię, gdy jej przyjąć nie można. Ona mówi wraz z św. Katarzyną Sjeneńską:

„Gdy nie mogę nakarmić się Przen. Sakramentem, idę do kościoła i patrzę na Niego; to mię nasyca“. Ona wzbudza wielką

tęsknotę za kościołem, za bliskością Przen. Sakramentu, za Ofiarą Mszy św.

Jakiejże wielkiej ceny jest ta biała Hostya, to słońce, około którego obraca się całe nasze życie wewnętrzne! Ten pókój, ład, błogosławieństwo w tajemniczym świecie myśli, uczuć, pragnień, który Ona wnosi, usuwa niepokój, bezład, rozterkę duchową, tak wielkie sprawiające nieraz spustoszenia! Jakże łatwo myśli ludzkie się poniżają, zatrzymując się na rzeczach marnych, nikczemnych! Jak łatwo wyobraźnia zabrudza skrzydła duszy.

Jak często namiętności czynią nas niewolnikami dóbr doczesnych — zimnego metalu! Jak miłość nieczysta, rozkosz zmysłowa czepiają się dusz, wysysając z nich wszystkie soki żywotne; jakieto ciemności pozostawiają po sobie boleść i walka życiowa, ileż burz rozpasać mogą namiętności takie, jak gniew, nienawiść, strach, zwątpienie. Komunia duchowa skupia i porządkuje myśli około jednego środka t. j. około Przen. Hostyi. Ona uspokaja, ucisza, rozjaśnia uczucia słodkimi promieniami Jezusa Eucharystycznego — Ona rozprasza wątpliwości samem wejrzeniem w Niego, który jest Prawdą wieczną. Ona przezwycięża nieprawe pożądania pragnieniem Jego Ciała i Jego Krwi. Ona pociesza człowieka słabego, lękliwego, bezsilnego przez oparcie go o potężną osobistość, o Niego — Boga samego, o Tego, który jest — wiecznym i wszechmocnym!

O wy synowie ziemi, którzy tyle cierpicie wskutek melancholii, zniechęcenia, wątpliwości w wierze, wskutek walk, jakie ciało wytacza duszy, wy, którzy tracicie krew waszą w ranach wewnętrznych i ulegacie brudnym namiętnościom, którym złorzeczycie wtedy, gdy im się oddajecie, a złorzecząc nie porzucacie ich przecież, gdybyście obok Komunii sakramentalnej uciekali się do Komunii duchownej — wszystkoby się wam odmieniło na dobre!

Jest jeszcze jeden wzgląd, który nam czyni Komunię duchowną tak miłą: ona jest Komunią nocy bezsennych. Okoliczność to ważna, bo przecież trzecia część naszego życia upływa wśród ciemności nocy. O nocy! ileż błogosławieństw a zarazem przekleństw ukrywasz w swem łonie, ile łask — ile win — jakie słodkie i uspakajające światło księżyca i gwiazd obok niezgłębionych ciemności, — dobroczynne działanie Aniołów i piekielne podstępy szatanów. Czasie ciszy—pokoju — snu pokrzepiającego i tajemniczego odnowienia życia — ale także czasie udręczeń—trwogi, walk

wewnętrznych — strasznych wyrzutów sumienia, hańbiących porażek — myśli bolesnych i cierpień okrutnych!

Komunia duchowna jest pocieszycielką nocy. Hostya święta jest tem łagodnem światłem co rzuca w nią swe promienie rozjaśniające i uświęcające jej ciemności. Jeżeli się zbudzimy z pokrzepiającego snu, lub jeżeli on ucieka od nas, a myśli gnębiące serce nam toczą, bóle fizyczne dręczą nasze ciało, namiętności odurzają nasze zmysły — szukajmy w Komunii duchownej łączności z Jezusem, a noc ta stanie się nocą świętą; potęgi ciemności nie zdołają nas przemódz, nasz spokój — czy nasz niepokój, nasz sen czy nasza bezsenność — nasze udręczenia zostaną uświęcone zetknięciem się z Nim.

Magna ars est scire conversari cum Jesu. Wielką jest sztuka rozmawiania z Jezusem, mówi Naśladowanie Chrystusa (II,VIII,3).

Po Komunii sakramentalnej, duchowna jest najlepszym środkiem postąpienia w tej sztuce. Niechże ona dla nas nie będzie bezowocną! Używajmy Komunii duchownej wtedy, gdy słuchamy Mszy św., a nie możemy zbliżyć się do Stołu Pańskiego; używajmy jej w czasie dnia, ażeby pokrzepić duszę wśród znoju pracy — nocą na łożu boleści — w godzinach pokus, w ciężkich potrzebach, w ważnych przedsięwzięciach — w kłopotach i w rozpaczy. Jeżeli czasu jest mało, a potrzeba wielką, wystarczy jedna myśl o Nim, jedno westchnienie z głębi duszy: „*Przyjdź Jezu*! *przyjdź*!". To już jest Komunia duchowna, która nas z Nim łączy. I czem częściej to westchnienie „*Przyjdź Jezu, przyjdź*" wysuwać nam się będzie z duszy — tem silniej rozbrzmiewać ono będzie i w życiu naszem — na podobieństwo potężnego dzwonu, aż do chwili, gdy zgaśnie w uśmiechu śmierci z szeptem: „*Przyjdź Jezu, przyjdź*!"

Więc wszyscy wielcy, czy mali, uczeni czy prostaczkowie, niech mówią: „*Przyjdź Jezu, przyjdź*!" Kardynałowie, Biskupi, prałaci i cały wielki chór kapłanów niech mówią: *Przyjdź Jezu, przyjdź*! My wierzymy, żeś obecny w Przenajśw. Sakramencie. Uwielbiamy Cię pod postaciami chleba, Ciebie Synu Boży — Boże-Człowiecze, nasz Zbawicielu i Odkupicielu! Wierzymy w Ciebie i jesteśmy gotowi oddać życie za naszą wiarę. Mamy nadzieję w Tobie— bo w kimże mieć ją możemy, jeżeli nie w Tobie? Miłujemy Cię — i pragniemy Cię zawsze miłować — bolejemy nad tem, żeśmy Cię nie miłowali zawsze. Ciebie pragniemy, tęsknimy za połączeniem się z Tobą w Najśw. Sakramencie, ale ponieważ nie

możemy przyjąć Cię w tej chwili sakramentalnie, błagamy z głębi duszy: przyjdź w duchu do serc naszych! Tak, Jezu, *przyjdź*! Mówmy wszyscy z uniesieniem: *przyjdź Jezu, przyjdź*! On idzie — On jest w nas, a my w Nim. Żyjemy, już nie my, ale żyje w nas Chrystus. Serce nasze spokojne — Bóg w niem spoczywa. Amen.

Biskup Keppler.
(Z włoskiego).

Rozważanie u stóp Przen. Sakramentu.

Korzyści Przen. Ofiary dla Kościoła.

W tem rozważaniu:

1-mo zastanowimy się nad nieskończoną świętością Bożą, wobec której wszelka świętość stworzeń jest zaledwie słabym odbłyskiem.

2-do dziękować będziemy niezrównanej dobroci Bożej za wszystkie, z taką hojnością udzielane nam owoce Mszy świętych za pośrednictwem Kościoła.

3-tio przepraszać będziemy Boga za tylokrotne niedbalstwa nasze w opuszczaniu sposobności korzystania z tych łask nieocenionych, jakie nam Kościół ofiarowuje przez Najdroższą Ofiarę Mszy świętej.

4-to prosić będziemy Boga, aby raczył przez zasługi Ofiary Mszy świętych, odprawiających się w obecnej chwili na całej kuli ziemskiej, udzielić w obfitości duszom chrześciańskim cennych łask życia wewnętrznego i wszelkiego rodzaju cnót niezbędnych do zbawienia.

Wstęp jak wyżej.

I.

Uwielbienie.

Kapłan odprawiający Mszę świętą spełnia posłannictwo podwójne: jako sługa Chrystusa Pana i jako sługa Kościoła.

Jakąż wartość posiada Kościół w oczach Bożych? Kościół jest niepokalaną Oblubienicą Syna Bożego. Jezus Chrystus ukochał go nie tylko taką miłością, jaką ojciec miłuje dziecię lub przyjaciel przyjaciela, ale umiłował go jak Oblubieniec najdroższą oblubienicę swoją. Ustanowiwszy Komunię świętą, ustanowił tem samem najdoskonalszy

środek ścisłej z nim łączności. Oddawszy mu Ciało Swe za pokarm, a Krew Swoją za napój, udziela mu tą drogą ducha Swego, Swą miłość, swe zasługi i cnoty. „*Kto pożywa Ciało moje — we Mnie mieszka, a Ja w nim!*“ (Jan 6. 57). Jakiż związek na świecie temu związkowi dorównać może?!

Z nieskończonej miłości Swojej udzielił nadto Kościołowi władzy wszczepiania życia Bożego w dusze swych dzieci.

Kościół nawzajem najczulszą wobec Oblubieńca swego odznacza się miłością. Przestrzega pilnie, aby słudzy Ołtarza składali Bogu Przenajdroższą Ofiarę Mszy świętej przez pośrednictwo swego ukochanego Oblubieńca. Wszystkie modlitwy zanosi w ścisłej łączności z Boskim swym Oblubieńcem i przez Jego najświętsze usta Bogu Ojcu je przedstawia.

Z zasługami i zadośćuczynieniem Zbawiciela świata łączy zasługi wszystkich członków swoich i tymto sposobem podnosi prace Apostołów, cierpienia Męczenników, ostrość życia dusz zakonnych, czystość dziewic, wzniosłe cnoty wyznawców i wszystkie dobre uczynki Świętych do nieocenionej wartości.

Z tej więc przyczyny współudział Kościoła w Ofierze Mszy świętej posiada wielką skuteczność i wartość przed Bogiem, która wzrasta w miarę świętości tych członków Kościoła, którzy w tej Ofierze udział biorą.

Zasadę tę najłatwiej przez porównanie zrozumieć można. I tak, ambasador rządowy jakiegoś państwa, wysłany w ważnej sprawie do panującego w obcym kraju, łatwiej wysłuchanie i spełnienie prośby swej uzyska, jeżeli rząd i naród, którego jest przedstawicielem, w opinii tego księcia zasługuje na względy i życzliwość. To samo kapłan, wysłannik Kościoła przed tron Majestatu Boskiego, o tyle skuteczniej wysłuchany zostanie, o ile wierni, w których imieniu przemawia, żywią uczucia i zasady święte, zgodne z duchem Kościoła i czynem je stwierdzają.

O Najsłodszy Zbawicielu mój! całą gorącością duszy łączę się w tej chwili z Kościołem Twoim, który przez ręce swych kapłanów ofiarowuje na wszystkich krańcach świata zasługi swych członków w łączności z zasługami Twemi.

O Jezu! dobry Panie! — racz w naszem imieniu oddać cześć najwyższą Świętości Bożej, wobec której wszelka świętość stworzeń jest zaledwie słabym odblaskiem.

O Boski Oblubieńcze Kościoła świętego! błagam Cię w pokorze, abyś w imieniu naszem raczył uwielbić cud Opatrzności Boskiej,

której miłosierdzie dozwoliło ludowi chrześciańskiemu łączyć nędzne i nieudolne zasługi swoje z nieocenioną Ofiarą Twego Ciała i Krwi Najśw., aby tym sposobem w oczach Bożych nabrały większej wartości.

O Maryo! Matko nasza... najgorliwsza czcicielko Najśw. Sakramentu, zanieś przed tron Twego Bożego Syna-Oblubieńca Kościoła świętego hołd naszego uwielbienia!...

II. Dziękczynienie.

Im wyższa godność, — im gorętsza miłość, — tem cenniejsze i większe są jej dary. Bóg wszechpotężny jest uosobieniem miłości;... ukochawszy Kościół święty niewysłowioną i niepojętą miłością, dał mu Dar nad dary, Skarb nieocenionej wartości, Przenajdroższą Ofiarę Zbawiciela Pana, wraz z wszystkiemi Jego zasługami i pełnem zadośćuczynieniem za grzechy całego świata. Stąd też Kościół święty, czerpiąc w obfitości z tych nieskończonej wartości Skarbów Bożych, może przez ich zasługi wyjednać u Boga wszystko o cokolwiek prosić zapragnie.

Co więcej — choćby wysłannik Kościoła nie był godnym sprawować Ofiarę Ołtarza, Bóg przejęty niezmierną miłością dla Swego Kościoła, rzuca niejako zasłonę na tę niewierność, mając jedynie na względzie piękność i godność niepokalanej Oblubienicy Najdroższego Syna Swego i wszystkie jej modlitwy zawsze wysłuchuje.

Ponadto jeszcze — Bóg w miłosierdziu nieprzebrany, chcąc utrzymać wartość Swego Kościoła, rozrzuca w dusze jego członków z hojnością niesłychaną ziarna cnót rozmaitych, które pod wpływem rosy niebiańskiej obfite wydają żniwo. Stąd też ofiary i modlitwy błagalne Kościoła, zanoszone przed tron Majestatu Boskiego, są nad wyraz miłe Bogu. Przez obrzędy liturgiczne i modlitwy podczas uroczystych nabożeństw skarb Kościoła wzbogaca się w olbrzymie łaski, które swym dzieciom rozdzielać może.

Na całej kuli ziemskiej codziennie i o każdej porze Kościół przedstawia Bogu wszystkie duchowe i doczesne potrzeby swych członków i stosownie do swej świętości i gorliwych modlitw otrzymuje z nieba nieprzeliczoną liczbę rozmaitego rodzaju łask i darów, odpowiednio do potrzeb dusz ludzkich.

O słodki Jezu! za Twem pośrednictwem składamy Bogu dziękczynienie, że zostawił Kościołowi świętemu niewyczerpany skarb łask

i darów w Przenajdroższej Ofierze Mszy św., skąd skuteczną i pewną pomoc czerpać może dla dzieci swoich.

O Najświętszy Panie Jezu Chryste!... dzięki składamy przez Ciebie Bogu Ojcu, że przez modlitwy Kościoła niezliczoną liczbę dusz ludzkich wyniósł do tak wysokiej chwały w niebie — i za te wszystkie szczególne łaski, ulgi i ochłody w mękach czyścowych, a także i zupełne z nich wyzwolenie, które Kościół Boży Ofiarą Mszy św. sprawia!

O Maryo!... Matko nasza!... Najgorliwsza Czcicielko Najśw. Sakramentu, podziękuj Chrystusowi Panu za tę miłość niewysłowioną, jaką okazuje Swej ukochanej Oblubienicy, Kościołowi świętemu i za te wszystkie łaski i dary, jakiemi ją uposażył i codzień je pomnaża dla korzyści i szczęścia wiecznego dusz naszych.

III. Wynagradzanie.

Wartość i skuteczność Ofiary, jaką Kościół Bogu składa, zależy — jak już mówiliśmy — od stopnia świętości jego członków; — zatem i potęga jego modlitw w otrzymaniu upragnionych darów o tyle się zwiększa przed Bogiem, o ile dusze, należące do Kościoła Bożego, są cnotliwe i święte. Z tejto przyczyny nie zawsze Kościół otrzymuje w równej mierze to, o co prosi, bo nie zawsze członkowie jego są w równym stopniu świątobliwi.

Najgorętszem pragnieniem Bożem jest udzielać Kościołowi Swemu jak najwięcej łask i darów, ale niestety!... hojność Boską wiąże i krępuje niezliczona ilość dusz, odłączonych od Kościoła; albo jakkolwiek należących do niego, lecz z imienia tylko.

O najmiłosierniejszy Jezu!... przez zasługi tak bardzo umiłowanego przez Ciebie Kościoła świętego, racz zgromadzić i przywrócić do owczarni te dusze nieszczęsne, które dotknięte straszną klątwą ekskomuniki żyją zdala od źródła zbawienia. Daj światło poznania tym zbłąkanym, które uwiedzione pokusami zeszły z prawej drogi i niebaczne lecą w przepaść zatracenia! Daj im uczucia pokory, skruchy i żalu niezbędne do uznania swego błędu! Daj im odwagę do zdeptania względów ludzkich i ochotnego powrotu na drogę zbawienia!... Oblubienica Twoja — Kościół święty — odnajdzie w niejednej z nich niezawodnie jasną gwiazdę, klejnot drogocenny, który kiedyś będzie ozdobą nieba.

O Zbawicielu Najdroższy! zwróć Twe miłosierne wejrzenie na dusze grzechem śmiertelnym skalane, a tem samem wszelkiej pozbawione świętości!...

O Jezu!... dobry Panie!... zbudź do życia Bożego dusze oziębłe, zostające w śnie letargicznym duchowym!... Ileż to dusz zakonnych i kapłańskich pozostaje w tym opłakanym stanie, straciwszy pierwotną gorliwość? Ileż dusz należy z pozoru do Kościoła Twojego, a w zasadzie gardzą Twem prawem i żyją według własnej woli!... O Jezu! pełen dobroci i miłosierdzia!... przygarnij do Serca Twego te nieszczęsne, anemiczne dusze! ożyw je miłością Twoją... Krwią Twoją Najświętszą rozbudź w nich życie dla nieba!

O Jezu! mój Jezu! ilużto plamami ja sam może nieraz skalałem śnieżną szatę Twej Oblubienicy najdroższej!... każdy mój grzech śmiertelny jej świętość umniejszał!... każdy mój grzech powszedni, każde zaniedbanie spełnienia obowiązku i pominięcie jakiejkolwiek cnoty, — czyni mnie odpowiedzialnym przed Tobą!...

O Zbawicielu świata!... uproś mi przebaczenie wszystkich grzechów moich i daj mi gorące pragnienie świętości!...

O Maryo!... Matko nasza!... najgorliwsza Czcicielko Najświętszego Sakramentu, bądź przed Boskim Twym Synem łaskawą Pośredniczką moją i uproś mi łzy prawdziwej skruchy i żalu!....

IV. Prośba.

Kościół święty w łączności z swym Boskim Oblubieńcem Jezusem Chrystusem składa Bogu Ojcu Najśw. Ofiarę Mszy św. w celu uproszenia rozmaitych łask i darów. Skuteczność tej prośby jest ze wszech miar bez porównania większą od jakiejkolwiek innej modlitwy, ponieważ podstawą jej jest niezrównanej ceny Ofiara Ciała i Krwi Chrystusowej.

Pomimo to jednak stopień świętości Kościoła w znacznej części stanowi o skuteczności jego próśb błagalnych. Stąd też wiele zależy na tem, aby świętość jego członków z każdym dniem wzrastała, o co też gorąco powinniśmy błagać Boga zawsze, a osobliwie w obecnej chwili.

O Zbawicielu najdroższy! Bóg Ojciec każde najmniejsze życzenie Twoje w jednej chwili spełnia... wstaw się więc za nami i przez Najśw. Imię Twoje uproś jak najliczniejsze uświęcenie dusz w świętym Kościele Twoim!... Najpierw błagamy Cię o uświęcenie najwyższych dostojników Kościoła... Spraw w miłosierdziu Twojem, aby najwyższy Pasterz Ojciec nasz święty, żył coraz bardziej Twojem życiem, wstępował w Twoje ślady i odznaczał się Twemi cnotami!... Spraw, aby Biskupi wzbogaceni darami Ducha świętego, sprawując urząd swój

tak wielkiego znaczenia lecz i wielkiej odpowiedzialności, nie zapominali przytem o własnem uświęceniu! Spraw, aby wszyscy kapłani, których zaszczyciłeś godnością sprawowania Najśw. Ofiary w imieniu całego Kościoła, z dniem każdym wzrastali w cnoty: pokory, posłuszeństwa, czystości, umartwienia, a przedewszystkiem gorącej miłości Boga i bliźniego!...

O dobry Jezu! racz udzielić w tej chwili wszystkim duszom, należącym do Kościoła, odrodzenia wewnętrznego życia... niechaj wszelkich dokładają starań o wzrost i pomnożenie w sobie skarbów łask Bożych!... niechaj codzień łączą się z Tobą w Komunii świętej, aby przez styczność z najwyższą Świętością najłatwiej uświęcić się mogły!...

Nakoniec, o słodki Zbawco! wejrzyj i na moją nędzę, przedstaw niebieskiemu Ojcu Swemu wielki mój niedostatek!... natchnij mnie pragnieniem postępowania z dniem każdym coraz wyżej w świętości!...

O Maryo!... Matko nasza!... najgorliwsza Czcicielko Najśw Sakramentu!... racz pobłogosławić wszystkie postanowienia moje i z macierzyńską troskliwością złożyć je u stóp tronu Twego Boskiego Syna...

Owoc. O każdej godzinie dnia dzisiejszego łącz się z Maryą i Jezusem we wszystkich Ofiarach Mszy św., jakie się odprawiają na całym świecie, — przyjmuj Komunię duchowną i przedstawiaj swoje potrzeby i pragnienia. Łącz się również duchem i sercem z wszystkiemi modlitwami i obrzędami Kościoła świętego.

25-ty Kongres międzynarodowy Eucharystyczny w Lourdes od 22 do 26 lipca b. r.

(Dokończenie).

Biskupi reprezentowali w swoich osobach rozmaite obrządki. Widzieliśmy obok bpa łacińskiego, arcypasterza koptyckiego, obok arcybiskupa greckiego, ormiańskiego. Spotykaliśmy obok białych twarzy — czarne. Nie wyliczamy tu kapłanów, bo tych liczono na tysiące; naturalnie, że najwięcej tu było kapłanów z Francyi. Nie zabrakło jednak i wiernych, a tak i pasterze i owieczki z całego świata katolickiego wspólnie składali hołdy

Jezusowi utajonemu w Najśw. Sakr., naradzając się przytem nad sposobami rozszerzenia czci Baranka Eucharystycznego w swych krajach, oraz obmyślając sposoby do pociągnięcia do Jezusa i tych, którzy są zdala jeszcze. Trudno było się oprzeć wrażeniu, jakiego się doznawało na widok tych tysięcy ludzi różnych od siebie i rasą i nauką i zwyczajami, ubiorem nawet, jak ci wszyscy w jednomyślnej zgodzie zeszeregowani, kładli swe serca w dani Zbawicielowi. Tego dokonać mógł i może jeden tylko duch Chrystusowy w nich wszystkich panujący. Wielkim zaprawdę a bijącym w oczy dowodem jedności Kościoła był ten Kongres eucharystyczny i chociażby innych żadnych owoców z tego kongresu nie było, to ten jeden tylko, to ożywienie w sobie świadomości o przynależeniu do jedności Kościoła katolickiego zaważy w życiu naszem wiele. A widniała jedność ta św. naszej wiary wszędy: w obrzędach, w przemówieniach, w modlitwach. A kiedyśmy rozpoczęli o modlitwie, trudno nie mówić o jednym pięknym zwyczaju, jaki się w Lourdes praktykuje wieczorem. Mianowicie kiedy już zmrok ziemię okryje, zbierają się pielgrzymi przed bazyliką różańcową, niosąc w ręce świece zapalone. Z przed wrót bazyliki rozpoczyna się procesya, idą kapłani pospół z wiernymi w czwórki, jeśli ich więcej a w dwójki, jeśli mniej i z piersi wszystkich wznosi się śpiew, opiewający cudowne objawienie w grocie. Pieśń ta przetłómaczona jest i na polskie, a zaczyna się słowy: „Po górach dolinach"... Każda jej zwrotka kończy się wyrazy: „Ave, Ave Maria!" Zdrowaś Zdrowaś Marya! Jeśli uprzytomnimy sobie wielką liczbę kongresistów, rozmaitość narodowości, sposób wymowy a przytem zachowanie tejże samej melodyi, niezadziwi nas to kolosalne wrażenie, jakie robi śpiew i procesya na słuchaczu. Zdawało się nam, wsłuchanym w melodyę pieśni, iż to jest przepotężny a z pod tysiąca serc wyjęty hymn ku czci Matki Najśw. Procesya ta obchodzi cały wielki obszar, znajdujący się przed bazyliką i znowu wraca przed bazylikę, aby dać nowy dowód swej wiary, wszystkie te bowiem tłumy w jednozgodnym akordzie na zakończenie odśpiewują głośno po łacinie „Wierzę w Boga". Dodajmy, że podczas procesyi bardzo pięknie iluminowano lampkami elektrycznemi bazylikę i 2 nad nią znajdujące się kościoły, plac przedkościelny, przyległe zaś góry oświetlono ogniami bengalskimi, co razem składało się na bardzo malowniczy widok.

Nie opowiedziałbym też wszystkiego, jeślibym nie wspomniał jeszcze o procesyi z Najśw. Sakr., jaka codziennie się w Lourdes odbywa. W tym czasie, kiedyśmy byli na Kongresie, procesya ta rozpoczynała się o godz. 5 po południu. Wyżej już zanotowaliśmy, że brali w niej udział wszyscy, tu dodajemy jeszcze, że kiedy celebrans z procesyą wraca do kościoła, udziela wtedy benedykcyi chorym zgromadzonym przed bazyliką. Celebrujący wychodzi z pod baldachimu i nad każdym z tych łazarzy czyni znak krzyża św., lud zaś gorąco woła do Pana o okazanie nad chorym miłosierdzia przez przyczynę Najśw. Panny. Że Jezus w Eucharystyi tych łask udziela, że z Hostyi uzdrawia i leczy chorych, przekonać się każdy a nawet niejeden zobaczyć sam to w Lourdes może; gazety i pisma katolickie raz po raz donoszą o takich wypadkach.

Mówiliśmy wyżej i o sekcyach, jakie na Kongresie w Lourdes obradowały, wspominaliśmy, że była tam i sekcya polska. Jakoż rzeczywiście zebrało się około 200 Polaków, przeważnie z W. Księstwa Poznańskiego, chociaż nie brak było nas i z pod innych zaborów. Sekcya ta dla obrad miała wyznaczoną kaplicę Klarysek. Jednak nie była to sekcya w znaczeniu kongresowem. Nie mieliśmy bowiem ani ściśle zakreślonego planu, ani wyznaczonych referatów, raczej były to pobożne rekolekcye. Co prawda i sami Poznańczycy nazywali się tylko pielgrzymką. Zebranie polskie uświetnił swoją obecnością J. E. ks. bp. sufragan mohylowski Cieplak, w ostatnim zaś dniu kongresu, t. j. w niedzielę wszyscy uczestnicy polskiej pielgrzymki mieli szczęście przedstawić się Jego Eminencyi kardynałowi-legatowi i otrzymali odeń błogosławieństwo.

Prędko upłynęły dni kongresu wpośród rozpraw i nabożeństw, zbliżył się koniec uroczystości — niedziela. O godz. 10 rano Jego Eminencya kardynał-legat wobec innych 8 kardynałów, wszystkich biskupów, kapłanów, tłumów wiernych, odprawił pod gołem niebem przed bazyliką różańcową pontyfikalną sumę. Śpiewał podczas niej chór z 200 członków złożony pod dyrekcyą ks. Darros, dyrektora chórów bazyliki w Lourdes. Nie potrzebujemy dodawać, że śpiewy te przy całem zachowaniu przepisów liturgicznych wypadły świetnie, wspaniale zwłaszcza wyszło Credo ze mszy Dumonta, które odśpiewali wszyscy obecni.

Na godz. 3 po południu naznaczono konkluzyjną procesyę i pochód rozpoczął się od podnóża Kalwaryi obok bazyliki, skierował się następnie w ulicę La Grotte, plac de la Halle, ulicę Lafitte, plac Maxadal, ulicę św. Piotra, skąd przez bulwar de la Grotte skierowała się na plac przed bazylikę. Procesya trwała 3 godziny, wzięły zaś w niej udział wszystkie miejscowe stowarzyszenia świeckie i religijne ze sztandarami, z muzyką, następnie postępowali kapłani bez komży, w komżach, prałaci, biskupi rozmaitych obrządków w strojach chórowych, bpi *in pontificalibus*, potem subdyakoni i dyakoni w dalmatykach, kapłani w ornatach, a wreszcie pod baldachimem niósł kardynał-legat Zbawiciela w Najśw. Sakr. Za baldachimem postępowało 8 kardynałów, reszta biskupów, przedstawiciele ciała dyplomatycznego i dworu papieskiego, na końcu niezliczone tłumy wiernych. Po dwakroć zatrzymywała się procesya, aż wreszcie 3-ci raz i ostatni zatrzymał się kardynał-legat na samym skręcie bazyliki różańcowej, aby stamtąd dać ostatnie błogosławieństwo. Zaległa cisza, te tysięczne tłumy schyliły się ku ziemi, aby przyjąć błogosławieństwo Świętego świętych. W tem huk gromu uderzył w powietrze, powtórzyły go góry okoliczne i poniosły hen za Pireneje. A z pod niebios płynął łagodny śpiew, powtarzany usty obecnych: *Sit nomen Domini benedictum. Benedicat vos omnipotens Deus, Pater et Filius et Spiritus sanctus.* Tak się zakończył pamiętny Kongres. Były to ostatnie chwile pokoju europejskiego. Wkrótce rozpoczęła się wielka światowa wojna.

Ks. Adam Pęski.

Triduum Eucharystyczne.

NAUKA II.

Nabożeństwo do Przen. Sakramentu jest obowiązkiem miłości i wdzięczności.

(SZKIC).

Cześć Przen. Sakramentu jest nietylko obowiązkiem sprawiedliwości ale także miłości i wdzięczności. Czyż wdzięczność nie jest najszlachetniejszym, najdelikatniejszym objawem serca ludzkiego? A miłość, która zazwyczaj towarzyszy wdzięczności, czyż

nie jest potężną dźwignią dusz, życiodajną siłą kierującą czynami ludzkimi? Dla tego prawdziwem jest twierdzenie: kiedy daliśmy serce, wszystko daliśmy.

Wystarczy więc, gdy Wam przedstawię, że Eucharystya zasługuje na naszą wdzięczność, woła o naszą miłość, żeby w Was obudzić nabożeństwo do tej najdostojniejszej Tajemnicy.

„*Bóg jest miłością*“, powiedział Jan Święty i dał nam najdoskonalsze może określenie natury Boga — te słowa odsłaniają nam tajemnicę wewnętrznego życia Boga...

Bóg jest miłością; żeby módz się udzielać, stwarza miliardy stworzeń, między któremi człowiekowi dostaje się miejsce uprzywilejowane. Bóg jest miłością, żeby przekonać ludzi o tej miłości, zstępuje z niedostępnych nam wyżyn Swej Boskości i w Tajemnicy Wcielenia poniża się, stając się człowiekiem — *Bóg jest miłością;* ponieważ stworzenie, które ukochał, zawiniło i zasłużyło na gniew Jego, Bóg do poniżenia dodaje jeszcze zadośćuczynienie nadobfite przez odkupienie.

Tak historya rozwoju stosunku Boga i ludzkości jest historyą miłości, której ukoronowaniem ostatecznem będzie wieczna szczęśliwość, czyli objęcie przez człowieka w posiadanie szczęścia Boskiego.

Ale tu jeszcze nie kres dowodów miłości Boga do człowieka, pozostaje to, czego rozum ludzki nigdyby nie śmiał przypuścić, to, co w szeregu dzieł zasługuje przed innemi na nazwę Tajemnicy Miłości, Jej arcydzieło: *Sacramentum amoris.* Jeżeli miłość jest wyrazem życia Bożego, Jego działalności, Jego czynów, to w Eucharystyi dosięga ona ostatecznych granic według słów apostoła: *do końca je umiłował.* W Eucharystyi rzeczywiście Bóg streszcza miłośc swą wyrażoną przy Wcieleniu i Odkupieniu, dając nam samego siebie w Komunii świętej w sposób najzupełniejszy, najdoskonalszy. Czy to nie szczyt miłości?

W Eucharystyi, jak na Kalwaryi Jezus, Syn Boga oddaje się i wyniszcza za nas i to nie raz, ale po niezliczone razy, codziennie i więcej jeszcze, Chrystus nie poprzestaje na tem, ale przez Komunię łączy się z nami najściślej. O tem świat mógł marzyć, ale wykonać mógł tylko Bóg sam.

O Mądrości Boża! czczę Cię w tej tajemnicy, boś Ty ją pomyślała— Mocy Boża! podziwiam Cię, boś spełniła ten Cud — O miłości! Tobie chwała! boś przewodniczyła w tem dziele i byłaś jego natchnieniem! „*In finem dilexit.*

Ten Sakrament miłości z wpaniałomyślności Bożej Wam dany, zawiera w sobie jakby do naszego rozporządzenia łaski, przez które staje się największem dobrodziejstwem Bożem w dziele zbawienia.

Czyż Eucharystya nie jest Waszą ofiarą, składaną na Ołtarzach, żeby Bogu słożyć hołd waszej pobożności, spłacić długi za wasze grzechy, i uzyskać dla was błogosławieństwo niebieskie? — Czyż nie jest codziennym pokarmem dusz waszych — prawdziwym *chlebem z nieba zstępującym*, żeby was obdarzyć weselem, światłem, siłą, spokojem i życiem? Czyż nie jest Emanuelem t. j. towarzyszem waszej pielgrzymki, przyja-

ciełem w dobrej i złej doli — doświadczonym doradzcą w waszych wątpliwościach — ojcem skłaniającym się ku wam, gdy przedstawiacie swą niedolę lub skruchę, przemożnym opiekunem, czuwającym stale nad wami? Przebiegnijcie myślą różne epoki waszego życia i przyznajcie, że to w Eucharystyi za każdym razem, gdyście się do Niej uciekali, znachodziliście pomoc najwydatniejszą, dobra najcenniejsze, najczystszą radość dusz waszych.

A gdybym mógł wam pokazać jakie skarby zawiera w sobie stale Eucharystya dla całego Kościoła! Jest tajemnicą jego zwycięstw, przyczyną jego radości, ogniskiem życia, słońcem, które go ogrzewa i przyświeca mu. Te wszystkie dobrodziejstwa, jakie Chrystus od Zesłania Ducha św. zesłał przez Kościół na świat: prawdę, wolność, cnotę, prawdziwą cywilizacyę, to wszystko z Hostyi Najświętszej płynie i przez nią zostało zdziałane. Ale takie wyliczenie za dalekoby mię zaprowadziło i jest zbytecznem, bo dostatecznie jesteście przekonani o tem, że Eucharystya to najcenniejszy z darów Bożych.

A zatem kochajcie Przenajświętszy Sakrament z całej siły serc waszych wdzięcznych. Jakto? Bóg dla was dokonał rzeczy niepojętych, stał się więźniem miłości, zamknął się w Tabernakulum, by z wami pozostać, codziennie ofiarowuje się za Was na ołtarzach, zstępuje do waszych serc, by połączyć się z Wami związkiem najściślejszym, o jakim tylko zamarzyć można; Bóg przychodzi do dusz, by je w ciągu ziemskiej pielgrzymki uszlachetnić, oświecić, pocieszyć, pobudzić do czynu i ożywić. Bóg to wszystko czyni, wy wiecie o tem, wierzycie w to, i wdzięczność nie wytrysłaby z serc Waszych ku temu Świętemu Sakramentowi?... Nie, to nie możliwe, jestem przekonany, że nabożeństwo do Eucharystyi, które przedstawiło się wam jako dług sprawiedliwości, teraz staje przed wami jako obowiązek miłości i wdzięczności, jako dług serca.

NAUKA III.

Nabożeństwo do Przen. Sakramentu jest obowiązkiem ze względu na nasze własne dobro.

Po tem, co powiedziałem, zdawałoby się, że nic już dorzucić nie mogę, by zagrzać dusze ku nabożeństwu eucharystycznemu. A jednak jest jeszcze jedna pobudka, której wartość chcę podnieść w obec was, a mianowicie wzgląd na nasz własny interes.

Kiedy po natarczywych namowach, by kogoś do czynu nakłonić, powiemy mu: uczyń to, bo tego żąda twoje własne dobro, najczęściej opór słabnie, odnosimy zwycięstwo. Pozwólcie mi bracia do was się odezwać: Miejcie nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, tego wymaga dobrze zrozumiane Wasze dobro. W dziedzinie rozległej nabożeństwa chrześcijańskiego nie znam praktyki korzystniejszej, bardziej uświęcającej, bardziej płodnej w zbawcze owoce, niż nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu. Ono daje nam jakby do rozporządzenia

naszego trzy główne skarby Kościoła: obecność Boga rzeczywistą na ziemi, ofiarę Mszy Świętej i Komunię świętą.

I-mo To nabożeństwo zbliża nas do źródła łaski. Pan Bóg może w rozmaity sposób udzielać nam swych łask: przez Sakramenta, przez modlitwę, dobre natchnienia. Ale żaden z tych środków — śmiem powiedzieć — nie dorównuje Eucharystyi. Tam łaska przychodzi do nas jakby strumieniami, tu rzeka olbrzymia sprowadza wodę z niebios. Cóż w tem dziwnego? przecie w Eucharystyi posiadamy Źródło, Twórcę wszelkiej łaski. W niej zamiast posługiwać się pośrednikami sam Chrystus działa na dusze, żeby je oświecić, ożywić. I jeżeli niegdyś za dni jego na ziemi wystarczało dotknięcie kraju szat Jego, by uczuć moc Bożą, czegóż nie otrzyma dusza chrześcijańska zbliżająca się do tego Sakramentu? Kiedy w Komunii świętej przychodzi Chrystus do nas, zdaje mi się, że widzę wyciągnięte ku nam Jego Ręce pełne łask wyborowych, i słyszę głos Jego powtarzający słowa wyrzeczone w Ewangelii do ślepego: „Co chcesz abym ci uczynił?"

Gdy Go poprosimy o pomoc, możemy być pewni, że nas wysłucha w sposób najbardziej odpowiedni dla zbawienia duszy naszej.

W Eucharystyi odnajduje dusza nasza bardziej niż gdzieindziej życie obfite: „*Przyszedłem dać światu życie nadobfite*" powiedział Chrystus i zawarł je w Sakramencie nazwanym Sakramentem Żywota. Tam nasz umysł czerpie światło nadnaturalne, które jest treścią jego życia, tę łatwość wierzenia w prawdy objawione, wreszcie tę mnogość myśli świętych, niebieskich, które rozświecają przed nami widnokręgi życia teraźniejszego i przyszłego. Tam serce człowiecze rozgrzewa się przy Sercu Boga i w tem połączeniu niezrównanem oczyszcza się, przemienia, niemal ubóstwia. Tam nasza wola chwiejna, która z siebie zna tylko upadek i niemoc, odnajduje niespodzianie moc pełnienia cnót i czynów bohaterskich. Jednem słowem w Eucharystyi dusza nasza zdobywa tę siłę moralną, która nie jest czem innem, jak życiem Chrystusa w niej. „*Kto mię pożywa, mieszka we mnie*", rzekł Zbawiciel; zaiste, wszelakie łaski życiodajne spływają z ołtarzy świętych na dusze pilnie zbliżające się do Boga Eucharystycznego.

2-do Nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu jest najpotężniejszym środkiem naszego uświęcenia. Jednem z głównych zatrudnień Chrystusa na ziemi było nauczanie ludzi tych cnót, które mają odtworzyć na duszach obraz Stworzyciela, tak bardzo zniszczony przez grzech. Przyszedł, by pokazać człowiekowi upadłemu zatraconą drogę cnoty, a uczynił to przez swoje nauki i przez swój przykład skuteczniejszy od mowy, kiedy idzie o pociągnięcie woli. Okazał się więc jednocześnie: prawdą, która oświeca i drogą, która prowadzi do Boga.

Czy mógł P. Jezus wstępując do nieba przerwać tę swą skuteczną naukę, czy mógł przebywając w Eucharystyi, nie stać się dla dalszych pokoleń zbawiennym przykładem wszelkich cnót, jakie pełnił za życia?

Ewangelia zawiera opis najdokładniejszy i pociągający cnót najdoskonalszych i z każdego jej wiersza tchnie łaska, która nas pobudza

do naśladowania tychże. A przecie Ewanielia sama — śmiem twierdzić — niebyłaby wystarczyła do pohamowania niestałej i buntowniczej woli ludzkiej, gdyby Chrystus nie był się zgodził na stałe pozostanie w Eucharystyi i nie świecił nam żywym przykładem życia według zasad Ewanielii. Dlatego w chwili ustanowienia tego przedziwnego Sakramentu, mówi Jezus do apostołów: „*Dałem wam przykład, abyście i wy podobnie czynili*". Czyli jakby chciał rzec innemi słowy: „Wszystkie przykłady życia mego, które zbliża się ku końcowi, wszystkie cnoty, które wykonywałem, streściłem i ustaliłem w tej Tajemnicy, którą wam zostawiam. Waszą już teraz rzeczą w czyn wprowadzić moje nauki, natchnąć się cnotami, których wzór na zawsze mieć będziecie przed oczami".

Zaprawdę, Jezus Chrystus w Eucharystyi nie jest ciałem bezdusznem, bez życia, bez czynu. Jeżeli się pozbawił życia zewnętrznego, zachował życie wewnętrzne, duchowe, życie myśli, uczuć i woli niezależne od warunków materyalnych. A to życie jest uposażone we wszystkie doskonałości i cnoty zamienione w czyn przez Chrystusa za Jego pobytu na ziemi. Tu się skryła ta pokora zadziwiająca, równa prawie unicestwieniu, tu znajdujemy to cudowne posłuszeństwo, które zdało wszechwładnego Pana świata na wolę stworzenia, tu przebywa ta niewzruszona cierpliwość, jaką Chrystus znosi złe obchodzenie i zapomnienie w Eucharystyi, tu pozbawiony wszelkiej własności poddaje się bezgranicznemu ubóstwu, tu wreszcie żyje miłość, która uczyniła zeń więźnia. Tak, stwierdzamy to dobitnie, Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie pozostaje stałym wzorem i źródłem tych cnót, które pełnił za życia, stanowią one Jego stan eucharystyczny i tylko dusze cieszące się odczuciem tych cnót rozumieją naprawdę, czem jest Przenajświętszy Sakrament.

Eucharystya udziela nam więc pomocy najskuteczniejszej w pracy nad naszą poprawą i uświęceniem się, bo stawia nam przed oczy przykład żywy Boskiego naszego Przewodnika i daje w Komunii świętej łaski potrzebne do naśladowania cnót Jego, abyśmy mężnie szli za nim drogą, którą nam wskazał.

3. Nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu udziela naszej modlitwie mocy osobliwej. Każde stworzenie obowiązane jest modlić się nietylko dla uzyskania potrzebnej mu pomocy, ale, aby zaświadczyć, że jest zależnem bezwzględnie od Jedynego Stwórcy i Rozdawcy wszelakiego dobra. Pomimo, że modlitwa jest tak potrzebna i korzystna dla człowieka, bywa jednak dla nas w praktyce rzeczą trudną, bo człowiek nie lubi wejść w siebie, w swoją nędzę i przyznać się do swego ubóstwa, nie umie też modlić się tak, jak potrzeba, to jest z pokorą, ufnością i wytrwałością.

Bóg ustanowił domy modlitwy, są to miejsca w których tak łatwo się skupić, takie święte i przepełnione obecnością Bożą, że człowiek w nich naturalnie czuje się pociągniętym do modlitwy. A w miarę jak zbliżamy się do Ołtarza i Tabernakulum, gdzie przebywa Ten, do którego zanosimy modły nasze, dusza ludzka czuje się jakby pod-

niesioną żywszą wiarą i wzlatuje ku niebu na skrzydłach modlitwy. Wie, że pod postacią Hostyi ma przed sobą Zbawcę, takiego dobrego, takiego litościwego i czujnego na nasz głos, którego ręce są ku nam wyciągnięte i Serce zawsze otwarte, by obsypać nas dobrodziejstwy. Czuje dusza, że tu jest Ten, który nigdy nie odrzucił pokornej prośby, który *przeszedł* przez świat *czyniąc dobrze* i pozwala się nazywać Samarytaninem, Przyjacielem, Lekarzem. O ileż modlitwa wtedy staje się łatwiejsza, jak wznosi się gorąca, niby woń kadzidła przed Tron Najwyższego!

Ale jakkolwiek gorącą byłaby modlitwa stworzenia, czyż będzie wysłuchana? Jakież prawo ma człowiek żądać czegokolwiek od Boga? Tu znowu pośredniczy Eucharystya, by modlitwom naszym nadać wartość, której same z siebie nie mają.

Prawdą wiary jest, że Chrystus został ustanowiony *Najwyższym Kapłanem, by się za nas modlił* i wstawiał za nami u Ojca, a zacząwszy pełnić ten urząd za życia i na krzyżu piastuje go teraz w Przenajśw. Sakramencie.

O duszo cierpiąca, która wznosisz do Boga okrzyk bolu i słusznie się obawiasz, że modlitwa twoja jest niegodna wysłuchania, duszo, która znasz dobrze własną nieudolność, by wzruszyć sprawiedliwość lub miłosierdzie Boże, biegnij do stóp ołtarza, tam Chrystus wstawia się za Tobą nieustannie; połącz twoją modlitwę słabą i nędzną z modlitwą najdoskonalszą i nieskończenie wartościową, a twoje błagania wsparte godnością niebieskiego Kapłana, Jego świętością, Jego zasługami i miłością jaką ma ku Niemu Ojciec, przenikną obłoki, dojdą do Serca Bożego i zstąpi na cię rosa łask niebieskich!

4. Nabożeństwo ku Przenajświętszemu Sakramentowi zapewnia nam posiadanie nieba. Stworzeni jesteśmy dla nieba, nasza ziemska pielgrzymka wiedzie nas ku temu celowi i tylko przez osiągnięcie nieba możemy zdobyć wiekuiste szczęście. Ale niebo daleko, któż nam je wskaże?... Tak, trudno tam się przedostać... Kto otworzy nam bramę niebieskiej Jerozolimy?... Kto?... Eucharystya. Ona nas zbawi, otworzy nam niebo: „*O salutaris Hostia quae coeli pandis ostium*.. „O Przenajświętsza Hostyo, co nam otwierasz bramę do nieba". — Słyszycie jak Kościół poręcza wam, że przy świętej uczcie Komunii, otrzymujecie zadatek wiecznej szczęśliwości: „*O sacrum convivium in quo... futurae gloriae pignus datur*". Słyszycie, jak Chrystus sam obiecuje wam niebo, jako nagrodę łączenia się z nim: „*Kto pożywa ciało moje i pije Krew moją, będzie miał żywot wieczny*". Cóż bardziej zrozumiałego, a zarazem pocieszającego? Tak rozumieli Eucharystyę i tak o Niej uczyli Ojcowie i Doktorowie Kościoła — i słusznie kapłan podając wiernym Hostyę wyraża życzenie: „Niech ciało Chrystusa strzeże duszy Twojej na żywot wieczny", bo wraz z Eucharystyą daje im zadatek wiecznego żywota.

Bądźcie więc Bracia, wierni w czczeniu, nawiedzeniu, częstem przyjmowaniu i kochaniu Eucharystyi Świętej, a będziecie mieli zapewnione zbawienie. Jeżeli prawdę mówimy, gdy głosimy, że nabo-

żeństwo do Matki Najświętszej jest oznaką przeznaczenia do nieba, o ileż śmielej twierdzić to można o nabożeństwie do Przenajświętszej Eucharystyi, że ono zapewnia nam zbawienie i posiadanie nieba na wieki.

Z tego co powiedziałem wynika, że za miłość do Przenajśw. Sakramentu otrzymujemy potrzebne nam do zbawienia i uświęcenia się łaski największe, jakie tylko posiada religia katolicka w swym duchowym skarbcu.

Zakończenie.

W potrójnym więc charakterze przedstawia nam się Nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu. Jest ono obowiązkiem słuszności i sprawiedliwości wobec Boga, przebywającego w Eucharystyi, jest obowiązkiem wdzięczności dla Tajemnicy, która ukrywa w sobie całą miłość Zbawcy ku nam; obowiązkiem, który nam nakłada wzgląd na dobro i pożytek własnej duszy naszej wobec Sakramentu, zawierającego w sobie skarby najcenniejsze i najpotrzebniejsze.

Nabożeństwo to góruje w Kościele nad innymi, bo ono jedynie przedstawia czci naszej bezpośrednio samą Osobę żywą najczcigodniejszą Boga-Zbawcy. Jest ono podstawą życia chrześciańskiego, bo Chrystus obecny na ołtarzach jest punktem środkowym życia Kościoła, jego nabożeństw, jego Sakramentów; wszystko w religii naszej wiedzie nas do Eucharystyi. Oddajmy Jej więc pierwsze naczelne miejsce w naszych praktykach religijnych.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami bardzo pocieszającego faktu, zwrotu dusz ku Eucharystyi. Patrzymy na wspaniały rozkwit działalności, dążącej do uwielbienia Eucharystyi, do rozszerzenia między wiernymi Jej zrozumienia, do pociągnięcia dusz ku Niej. Kto nie słyszał o Kongresach Eucharystycznych, tych wielkich manifestacyach religijnych czasów obecnych? Któż nie zna tego ruchu potężnego, który jakby fala z głębi morza, wydobywa się ze społeczeństwa chrześciańskiego i unosi dusze do Stołu Pańskiego?

Kościół cieszy się tem, że może błogosławić i ułatwiać to rozszerzenie się Królestwa Chrystusa Eucharystycznego w duszach ludzkich. Leon XIII. w jednej ze swych najpiękniejszych encyklik przedstawia kult Przenajświętszego Sakramentu, jako najpotężniejszy środek zbawienia dusz i społeczeństwa. A ś.p. Pius X. idąc śladami swego poprzednika wziął sobie za zadanie: odnowienie życia wewnętrznego dusz i Kościoła przez nabożeństwo ku Przenajświętszemu Sakramentowi: „*Instaurare omnia in Christo*".

Wejdźcie, bracia, w myśl Kościoła i zróbcie nabożeństwu do Przenajświętszego Sakramentu naczelne miejsce w praktykach waszych religijnych.

Kochajcie Hostyę, w której objawia nam się Bóg-Miłość. Ten, co ustanawiając Przen. Sakrament, złożył najszczytniejszy dowód swej ku nam miłości: *in finem dilexit*, do końca umiłował.

E. Galtier (z franc.)

Rozmyślanie u stóp Przenajśw. Sakramentu.

Korzyści Przen. Ofiary dla celebrującego Kapłana

Suscipe Sancte Pater hanc immaculatam Hostiam, quam ego indignus famulus tuus offero Tibi, Deo vivo et vero. Offertorium.

W tem rozważaniu:

1-mo. Uwielbiać będziemy nieskończoną Świętość Bożą, która przenika najskrytsze tajniki serc ludzkich i wymaga niepokalanej czystości sumienia i życia sług Swoich, mających sprawować Przenajświętszą Ofiarę Ołtarza.

2-do. Dziękować Bogu będziemy za niezliczone łaski, nam bez przerwy udzielane, a przedewszystkiem za tę wielką łaskę, że nam wolno za pośrednictwem świątobliwych kapłanów uczestniczyć w Najświętszej Ofierze.

3-tio. Będziemy przepraszać za wszystkie zniewagi Majestatu Bożego, wyrządzone Bogu podczas Mszy św. wskutek niedbalstwa, roztargnienia i braku ducha nabożeństwa uczestniczących — a co gorsza, niegodności samych nawet kapłanów.

4-to. Prosić będziemy Boga, aby raczył w nowym zdroju łask Swoich odrodzić dusze kapłańskie, napełnić je gorącą miłością i darami Ducha świętego, aby z pokornem drżeniem przed wielkością posłannictwa swego i z świętem poczuciem niegodności swojej Najśw. Ofiarę Panu składali.

Wstęp jak wyżej.

I. Uwielbienie.

Człowiek, żyjący w stanie łaski, spełniając akt jakiejkolwiek cnoty, może zawsze wysłużyć sobie powiększenie łask Bożych na ziemi, a zarazem wyższy stopień chwały po śmierci. Przysłuża mu prawo spłacania tymi aktami długów za popełnione grzechy i uzyskania wielu darów doczesnych i wiecznych od Boga.

Kapłan odprawiając Mszę świętą spełnia czyn najchwalebniejszy, jaki istnieć może w tem życiu; — stoi on przy ołtarzu nietylko jako sługa Chrystusa Pana i przedstawiciel Kościoła, ale także i w swojej własnej osobie.

Z tego stanowiska modlitwy jego miłe są w oczach Boga zwłaszcza, jeżeli wielka jest jego osobista wartość i serce jego przejęte jest gorącem uczuciem prawdziwej pobożności. Pamiętać należy, że

kapłan w podwójnym celu odprawia Mszę świętą: najpierw w celu uwielbienia Boga, a następnie dla korzyści dusz ludzkich. Ofiaruje Bogu Najświętsze Ciało i Krew Chrystusową ku czci świętych Pańskich w tryumfującym Kościele — składa ofiarę dla ulgi lub wyzwolenia dusz cierpiących z czyśca — a także i za Kościół wojujący na ziemi. Przez te modlitwy, składane Bogu w duchu prawdziwej i gorącej miłości i nabożeństwa, spełnia bardzo wiele cnót rozmaitych, przez które dostępuje odpuszczenia grzechów i liczne zasługi na żywot wieczny przymnaża sobie.

Udział kapłana w ofierze Mszy świętej jest tak doniosły i ważny, że bez jego pośrednictwa Ofiara Jezusa Chrystusa nie mogłaby być dokonaną... stąd też i zasługa jego w uczestnictwie wszechmocy Bożej w tej przedziwnej Tajemnicy przewyższa miarę wszystkich innych zasług możliwych...

Kapłan przy ołtarzu jest nietylko pełnomocnikiem i zastępcą Chrystusowym, ale zarazem przedstawicielem Kościoła. W jegoto ręce Oblubienica Chrystusowa składa swe najważniejsze sprawy: obronę praw swoich, uświęcenie swych członków w wojującym Kościele, wyzwolenie dusz z mąk czyścowych i wybłaganie wszystkich łask, niezbędnych do zbawienia dla całego świata. Czyż można przypuścić, aby Bóg nie przyjął mile tych modlitw w sprawie tak drogiej Jego Sercu, gdy dla jej uskutecznienia zstąpił z nieba na ziemię, aby w najokropniejszej męce życie Swe oddać w ofierze?

Przy Ołtarzu kapłan ma również najlepszą sposobność wzbogacenia swej duszy w rozliczne cnoty i zasługi, a przez tak bliską styczność z Świętym nad Świętymi coraz bardziej swą duszę uświęca. Nadto jeszcze nigdy skuteczniej jak podczas Mszy świętej nie może wybłagać pomocy dla innych, którzy polecają się jego pamięci przed Bogiem; bo też nigdy inne modlitwy kapłana tej wartości, do jakiej je Bóg przy Mszy świętej podniósł, nie posiadają. W łączności z Przenajświętszą Ofiarą Krwi Chrystusowej wszystko u Boga uprosić zdoła...

O! Zbawicielu Najdroższy! uwielbiam przed Tobą wszechmoc i miłosierdzie Boże, które raczyło użyć słabego człowieka jako narzędzia do spełniania na ziemi największego cudu, jaki kiedykolwiek miłość Boża dla dobra Swych stworzeń zdziałała!...

Zbawicielu mój słodki!... błagam Cię w pokorze, abyś w imieniu mojem uprosił trzykroć Świętego Boga, aby rozmnożył w Kościele

Swoim święte i bez zmazy sługi Ołtarza... aby korzystając z nieskończonej dobroci Bożej, dozwalającej grzesznym ludziom tak bliskiego przystępu do Najświętszego Majestatu Bożego — świętością życia i czystością obyczajów zasłużyli na łaskawe przyjęcie i wysłuchanie wszystkich swych modlitw.

O! Maryo!... Matko nasza!... najgorliwsza Czcicielko Najświętszego Sakramentu — uczcij w imieniu naszem Tego, któremu dałaś życie, aby się stał Głową Kościoła i Wzorem wszystkich kapłanów w chrześciańskim świecie!...

II. Dziękczynienie.

Ofiara Mszy świętej spełniana w Imieniu Jezusa Chrystusa posiada, jak już o tem wiemy, wartość nieskończoną i skuteczność nigdy nie wyczerpaną w bogactwie swych darów. Owoce te jednak tylko w pewnej mierze duszom rozdzielane bywają, stosownie do ich usposobienia, wewnętrznej doskonałości i stopnia łaski, jaką mają u Boga...

I znów porównanie z poprzedniej adoracyi posłuży nam do łatwiejszego zrozumienia tej prawdy. Gdy jakieś państwo wysyła ambasadora swego do obcego kraju w celu uzyskania jakiegoś ustępstwa, — nadzwyczaj wiele w tym wypadku od wyboru człowieka zależy, jeżeli bowiem ów poseł będzie t. z. *persona grata*, większa niż innym, niewątpliwie przyświecać mu będzie nadzieja pomyślnego załatwienia sprawy. To samo zastosować można do Mszy świętej. Im kapłan jest świątobliwszy, a tem samem w większej łasce u Boga, tem jego modlitwy, poparte nieocenionemi zasługami Najświętszej Ofiary, łatwiejszy znajdą przystęp do Boga i prędzej wysłuchane zostaną.

Dlatego też Bóg, mając na względzie dobro dusz ludzkich, stwarza i wprowadza do Kościoła Swego wielu zacnych, świętych i przejętych duchem Bożym kapłanów — skłania ich do codziennych ofiar Mszy świętych, aby za ich pośrednictwem udzielać wiernemu ludowi w obfitości tak bardzo potrzebnych łask z nieba!...

Któż zdoła policzyć te wszystkie łaski i dary, które dobroć Boża udzieliła światu za pośrednictwem świętych kapłanów w Najświętszej Ofierze?!...

Niezliczone parafie — zachowanie świętej wiary i dobrych obyczai — zawdzięczają jedynie codziennej Mszy świętej swego pełnego cnót pasterza!...

I tak — kapłan, służbę Bożą przy Ołtarzu spełniający, potęgą swoją z nieba mu daną, obejmuje świat cały — dosięga wszystkich klas społeczeństwa — i zaradza wszystkim bez wyjątku potrzebom wiernych, dotyczących zarówno duszy, jak i ciała!...

O! Najświętszy mój Zbawicielu!... złóż w imieniu mojem najgorętsze dzięki dobroci Bożej, która już od tylu wieków dała Kościołowi Swemu i w dalszym ciągu dawać nie przestaje mnóstwo zacnych i świętych kapłanów!... Dziękuję również, jak umiem i mogę, za wszystkie nieocenione łaski, jakie spłynęły z nieba przez modlitwy mszalne świątobliwych kapłanów na cały ród ludzki... a osobliwie za te, które ja niegodny otrzymałem!...

O Maryo!... Matko nasza!... najgorliwsza Czcicielko Najświętszego Sakramentu!... racz niepokalanemi usty Swemi wyrazić wdzięczność naszą Chrystusowi Panu za wszystkie dary pobożności i święte natchnienia, któremi raczy wzbogacać serca Swych wiernych kapłanów, spełniających Najświętszą Ofiarę!

III. Wynagradzanie.

Ponieważ, jak powiedzieliśmy wyżej, korzyść i skuteczność modlitw kapłańskich mszalnych w ścisłym są związku z jego godnością osobistą, czyli stanem łaski, w jakim się znajduje, — modlitwy kapłana łaski Bożej pozbawionego wielkiej wartości nie mają.

Czyż podobna jednak przypuścić tę nad wszelki wyraz straszną zbrodnię Mszy świętokradzkiej?...

Dzieje historyi Kościoła, a nawet i wiele wypadków w naszych czasach przedstawiają nam niestety kapłanów, którzy wzgardziwszy nauką prawdziwej wiary w rzeczach zbyt krępujących ich sumienia, od ołtarza jednak odstąpić nie chcieli i z niepojętem zuchwalstwem odważali się odprawiać Przenajświętszą Boską Ofiarę!

Msza świętokradzka jest największą zniewagą, jaką stworzenie wyrządzić może Bogu... Te ręce, które piastują Chrystusa Pana w Hostyi Najświętszej ukrytego, — powinny być czystsze od czystości Aniołów, — to serce, które Go przyjmuje, płonąć powinno żarem seraficznej miłości!...

Do nichto — do tych nieszczęsnych sług Swoich zbłąkanych słodki Jezus w księgach świętych te żałosne zwraca słowa: „Gdyby mnie znieważył mój nieprzyjaciel, z mniejszą boleścią przyjąłbym tę zniewagę, ale wy, których obrałem za przyjacioly moje... za wierne sługi... za książęta mego narodu... wy! z którymi tak często przy

jednym zasiadałem stole... wyście mnie oddali na pastwę złego ducha — i to dla lichej zachcianki — dla przemijającej przyjemności — dla trochy gliny i błota!... (Psalm 54, 13, 14).

O! jak strasznem i przerażającem w skutkach dla duszy niegodnego kapłana jest takie zbrodnicze świętokradztwo!...

Co więcej, i wierni, uczestniczący w tej niegodnej Ofierze, niepowetowaną odnoszą stratę!... Wprawdzie Bóg nie pozbawi ich całkowicie łask wszystkich, wypływających z Przenajśw. Ofiary, która jako niepokalane całopalenie Ciała i Krwi Jego Najdroższego Syna zawsze przed Bogiem nieocenioną posiada wartość, — lecz wskutek świętokradztwa celebransa te łaski, które są przywiązane do jego modlitwy, nie mogą być udzielone, ponieważ Bóg niegodnych modlitw nie przyjmuje, lecz z wstrętem je odrzuca. Któż zatem obliczyć zdoła olbrzymią stratę łask Bożych, które Kościół przez świętokradzkie Msze święte ponosi?!... Zbrodnie niegodnych kapłanów wstrzymują w pewnej mierze miłosierdzie Boskie, tak skore do przebaczania win i grzechów ludzkich.

O! Najdobrotliwszy Boże!... spraw, abym krwawemi łzami opłakiwał te szatańskie prawdziwie zbrodnie niegodnych sług ołtarza, którzy znieważają Ciebie w najczulszej Tajemnicy miłości!...

O! Zbawicielu drogi!... racz wyjednać nawrócenie tym nowym Judaszom, którzy Cię zdradzają!...

Błagam Cię jeszcze o dobry Panie, abyś raczył w miłosierdziu Swojem dopełnić i wyrównać przed Majestatem Boskim wszystkie błędy i niedoskonałości roztargnionych kapłanów — brak ich pobożności prawdziwej, gdy przy Ołtarzu Najświętszą spełniają Ofiarę!...

O! Zbawicielu świata!... wejrzyj okiem miłosierdzia na dusze biednych kapłanów w strasznych mękach czyścowych spłacających w tej chwili długi swych uchybień i błędów, popełnianych podczas składania Bogu Przenajświętszej Ofiary!...

O! Maryo!... Matko nasza!... najgorliwsza Czcicielko Najświętszego Sakramentu!.... racz przed Jezusem, Boskim Synem Twoim, a naszym najlitościwszym Zbawcą, wyrazić ogrom boleści naszej i żalu za wszystkie zniewagi i świętokradztwa, popełniane w Najświętszej Tajemnicy Ołtarza!...

IV. Prośba.

Składanie Bogu Najświętszej Ofiary jest samo w sobie czynnością tak świętą i tak wielkiej doniosłości i wagi, że żaden anioł,

a tem mniej człowiek śmiertelny nie potrafi z należytą godnością jej dopełnić. Bóg litościwy jednak, który pewną liczbę wybranych ludzi zaszczycił godnością kapłańską i powierzył im sprawowanie tego świętego urzędu, przyjął tem samem na Siebie obowiązek uzupełnienia braków świętości, jakiej im, mimo wszelkich z ich strony starań, nie dostaje.

Pamiętać jednak należy, że ponieważ jedna Msza święta godnie (o ile to jest w mocy ludzkiej) odprawiona — przynosi tak wielką chwałę Bogu, a duszom ludzkim pożytek, zaś przeciwnie Msza świętokradzka w najwyższy sposób znieważa Boga i ściąga nieobliczone nieszczęścia i kary na ród ludzki — nadzwyczaj ważną jest rzeczą, aby każdy kapłan, zbliżający się do Ołtarza, był w stanie łaski i gorącej pobożności.

Łączmy się zatem z zasługami Chrystusa Pana w Przenajśw. Ofierze i prośmy gorąco o wszystkie łaski, potrzebne dla kapłanów do jak najgodniejszego sprawowania Najświętszych Boskich Tajemnic.

O! Najświętszy Zbawicielu świata! przez zasługi tych wszystkich Mszy świętych, które w obecnej chwili odprawiają się w całym katolickim Kościele za pośrednictwem świętych kapłanów, najpokorniej Cię błagamy, daj zrozumienie wszystkim sługom Ołtarza, jaki to dla nich wielki zaszczyt i chwała, że im wolno codziennie w Twojem własnem Imieniu i w Twojem zastępstwie sprawować tę przedziwną i ze wszech miar najcenniejszą Ofiarę zbawienia ludzkiego!...

O! najmiłosierniejszy Jezu!... oświeć kapłanów Twoich, aby zrozumieli konieczność przeobrażenia się w Ciebie, że muszą zaprzeć się siebie, aby żyć Twem Boskiem życiem.

O! Zbawicielu Najdroższy!... racz wyjednać wszystkim sługom Twego Ołtarza wierny i wytrwały postęp w świętości, aby mogli godnie sprawować Najświętsze Tajemnice Twoje!... Ożyw ich ducha — pamięć — wolę, przejmij najgorętszą miłością ich serce i całą ich istotę... stań się pierwiastkiem, źródłem i końcem wszystkich ich zabiegów, czynów — słowem całego ich życia!... Niechaj przez codzienną gorliwie i z jak największem nabożeństwem spełnianą Ofiarę Ołtarza — oddają Ci najwyższą cześć, miłość i uwielbienie za tych, którzy Cię — o Jezu! — Miłości nasza! — nie znają i nie kochają!...

O! Maryo!... Matko nasza!... najgorliwsza Czcicielko Najświętszego Sakramentu, której Serce niepokalane skłania się z najczulszą miłością ku gorliwym kapłanom, wiernym sługom Twego Boskiego Syna, przedstaw Temuż Synowi Swemu te wszystkie wyżej

wymienione pragnienia mego serca i wyjednaj rychłe ich wysłuchanie!...

Owoc. O każdej godzinie dnia dzisiejszego łącz się z Maryą i Jezusem w intencyi wyproszenia, aby wszystkie Ofiary Mszy świętych, jakie obecnie odprawiają się na całym świecie, jak najgorliwiej i jak najgodniej były spełniane. W tej samej intencyi przyjmuj Komunię duchowną i proś codziennie Boga z wielkiem skupieniem słuchając Mszy świętej o gorliwych i świętych kapłanów.

O bezinteresowności kapłańskiej.

1. Opowiadają Dzieje Apostolskie, iż gdy mieszkańcy Samaryi przyjęli naukę Chrystusową, przybyli do tego miasta Piotr i Jan Apostołowie, aby nawróconym i ochrzczonym już wyznawcom Chrystusowym udzielić łask Ducha św. w Sakramencie Bierzmowania. Cudowne i na zewnątrz objawiające się dary Ducha św., których nie szczędził Bóg pierwszym chrześcijanom, w podziw wprawiały świadków Bożych dobrodziejstw.

I oto niejaki Szymon, trudniący się przed nawróceniem czarnoksięztwem, zapragnął również otrzymać władzę udzielania darów Ducha św. przez wkładanie rąk, jak to czynili Apostołowie. Ofiarowuje im tedy pewną sumę pieniężną prosząc, aby w zamian mógł tę władzę otrzymać. Ale Piotr z oburzeniem odrzuca tę ofiarę: „Pieniądze twe — powiada — niech z tobą będą na zginienie, żeś mniemał, iżby dar Boży miał być za pieniądze nabywany".

Ta odprawa, dana Szymonowi przez Piotra, raz na zawsze stwierdziła oną wielką prawdę, iż łaski duchowne, jako nadprzyrodzony dar Boży, w żaden sposób za pieniądze kupione lub sprzedane być nie mogą, wszelkie zaś frymarczenie łaską Bożą, to grzech w wysokim stopniu ubliżający świętości Boga i hańbę przynoszący temu, który się go winnym staje, imieniem Szymonowem po dziś dzień napiętnowany.

2. I oto stoimy wobec drażliwej, a zawsze żywotnej kwestyi bezinteresowności kapłańskiej przy udzielaniu duchownych posług, proszącym o nie wiernym. Gratis accepistis, gratis date[1]) — to zasada, wygłoszona przez samego Jezusa Chrystusa, od której niemasz i być nie może wyjątków.

---

[1]) Mat. X. 8.

Skoroś się poświęcił służbie Bożej, tem samem oddałeś zdrowie, siły i czas swój na pełnienie takich obowiązków, za które doczesne wynagrodzenie nie istnieje.

A jednak i w stanie duchownym człowiekiem być nie przestajesz, bez odzieży, pożywienia i dachu nad głową obejść się nie możesz. Nie pozostaje ci więc mój bracie, jak dla opędzenia niezbędnych kosztów, albo korzystać z innych środków do życia, jeśli je masz w swem rozporządzeniu, albo samemu w chwilach wolnych zarabiać na życie, albo wreszcie — żyć z jałmużny.

To sobie powiedz mój bracie, że żyć z jałmużny nie przynosi ci najmniejszej ujmy na czci i w niczem nie ubliża. Wszak sam Pan Jezus, gdy obchodził żydowską ziemię, z tego żył, co Mu dawano: *propter vos egenus factus est, cum esset dives!* A zresztą czemże się różni jałmużna, dana ci do ręki od kościelnego beneficyum? Czy nie tem tylko, że tę jałmużnę otrzymałeś dziś, a beneficyum z dawniejszej powstało fundacyi?

Pan Jezus, wysyłając uczniów swych na pracę misyjną, nie każe im brać z sobą żadnych zapasów, natomiast powiada im: „Do któregokolwiek domu wnijdziecie... w tymże domu mieszkajcie, jedząc i pijąc to, co u nich jest: albowiem godzien jest robotnik zapłaty swojej" [1]). Toż samo stwierdza i św. Paweł, gdy mówi: „Tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangelię opowiadają, aby z Ewangelii żyli" [2]).

Ale jeśli Kościół nie broni Ci żyć z jałmużny, to jednak nie znaczy, aby ci wolno było dla siebie o jałmużnę prosić, lub, co gorsza, jałmużny się domagać. Na to przecież postanowił Kościół *titulum ordinationis* dla przyjmujących święcenia, *cum non deceat eos qui divino ministerio adscripti sunt, cum Ordinis dedecore mendicare.* [3]).

Co ci dają dobrowolnie, to przyjąć możesz, choćby to były miliony; — ale co masz czynić mój bracie, jeśli ci bieda doskwierać pocznie? Jużci, wolno ci zwrócić się do duchownej zwierzchności, przedstawiając stan rzeczy i o opiekę prosić; wszak do niej należy troska o podwładnych, aby im się krzywda nie działa.

Ale zastanów się też nad sobą i zapytaj siebie, czy nie mógłbyś też poczynić oszczędności w zwykłym trybie życia? Czy twe dotychczasowe wydatki rzeczywiście niezbędne ci są do przyzwoitego utrzymania?

---

[1]) II. Cor. VIII. 9. [2]) Luc. X. 5, 7. [3]) I. Cor. IX. 14.

Zwróć wreszcie myśl twą do Boga. Pan Jezus do wszystkich ludzi przemawiał, gdy ich zachęcał do ufności w Opatrzność Bożą: Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać“ [1]); a cóż dopiero powiedziałby do kapłanów, nad którymi szczególniejszą ma pieczę, i których szczególniej umiłował?

Oto pyta tych, których był wysłał dla opowiadania słowa Bożego: „Gdym was posyłał bez mieszkania i taistry i butów, żali wam czego nie dostawało? A oni rzekli: „Niczego“. [2]) Bo Bóg czuwał nad nimi, a skoro pracowali szczerze dla sprawy Bożej, jakżeby ich miał opuścić wśród pracy, gdy ich sam do niej powołał?

I ty mój bracie, odrzuć precz wszelką chciwość, a bądź skromny w wymaganiach. Jeśli ci niekiedy wolno zażądać zwrotu kosztów poniesionych przy oddawaniu posługi duchownej, patrz, aby ten rachunek pieniężny nie przewyższał rzeczywistej ich wartości, a zresztą zdaj się na Boga, ale szczerze, prawdziwie, a pewnie biedy nie zaznasz: *Iacta super Dominum curam tuam, et ipse te enutriet.*

Gdy Szymon Piotrowi ofiarował pieniądze, ten z oburzeniem tę ofiarę odtrącił. Czy nie przykry to widok, gdy oczom naszym odwrotna przedstawia się scena: oto kapłan od wiernych domaga się pieniędzy, ci zaś z oburzeniem zapłaty mu odmawiają.

A co powiesz, gdy kapłan, jakby zwierz drapieżny, czyhający na swą ofiarę, wygląda tylko chwili, aby z okazyi pogrzebu lub ślubu, zażądać niesłychanej zapłaty dlatego tylko, że proszący o posługę duchowną majętny jest i zapłacić może?

Co wreszcie powiedzieć o takim kapłanie, który posługi duchownej odmawia w imię prawa kościelnego, lecz daje się przebłagać skoro tylko znaczniejszą otrzyma ofiarę?

Kapłan, to szafarz nie tylko łask Chrystusowych, ale i samego Chrystusa Pana, bo Ciało Jego wiernym na pożywienie daje. Kiedy więc to Boskie szafarstwo połączone jest z haniebnymi targami o rzeczy święte, nie dziw, że na pamięci stają słowa w Ewangelii zapisane: *Quid vultis mihi dare, et ego vobis eum tradam?*

Kto te słowa wypowiedział i przy jakiej sposobności, nie tajno ci, mój bracie. Bacz, aby do ciebie zastosowania nie miały.

(„*Tu es Petrus*“ *X.* Piotr Mańkowski)

[1]) Mat. VI. 31. [2]) Trid. SS. XXI. c. 2.

NOWE KSIAŻKI.

Memento mori czyli Nauki pogrzebowe o rzeczach ostatecznych. Opracował ks. Walenty Załuski, administrator parafii Osiek Wielki, obecnie dziekan w Lipnie, w dyec. Płockiej. Wydanie drugie. Nakładem księgarni Powszechnej w Włocławku. Stron 452.

Dzieło to obejmuje: 3 nauki wstępne o obrzędach pogrzebowych; 13 nauk o śmierci; 4 nauki o sądzie szczegółowym; 4 nauki o sądzie ostatecznym; 7 nauk o piekle; 13 nauk o niebie; 6 nauk o cmentarzu; 5 nauk o cierpieniach doczesnych.

Nie są to zatem ścisle przemowy pogrzebowe, ale raczej nauki o rzeczach ostatecznych wygłaszane w czasie pogrzebów. Tylko wstęp i zakończenie odnoszą się do okoliczności, zawierając krótką wzmiankę o zmarłym. W praktyce atoli można je więcej dostosować do obrzędu pogrzebowego i życia zmarłego. W ten sposób mogą oddać dobrą usługę kaznodziejom pogrzebowym, zwłaszcza, gdy chodzi o przemowy nad zwłokami parafian wiejskich, jakie miejscami są w zwyczaju. Tem więcej mogą być przydatnemi, że autor przytoczył wiele trafnych ustępów z Pisma św. i Ojców Kościoła. Język przeważnie dobry, ale tu i ówdzie mniej poprawny. Szkoda, że w drugiem wydaniu nie poprawiono go tak, aby był całkiem dobry. Korekta staranna.

OD WYDAWCY.

Krwią i łzami należałoby pisać kronikę ubiegłych miesięcy. Wojna najstraszniejsza i najbardziej barbarzyńska z pośród wszystkich, pustoszy i hańbi świat od pół roku i zmiata z widowni najpotężniejsze i najświętsze dorobki ludzkości, nie oszczędzając nawet przybytków Boga na ziemi.

Podkopała ona także i byt niniejszego czasopisma. Z ważnych bardzo przyczyn, postanowiłem je złożyć w inne ręce od N. R. 1915, nianowicie X. St. Żukowskiego we Lwowie, za zgodą J. E. X. Arcybiskupa Bilczewskiego. Niestety! wypadki wojenne uniemożliwiają na razie wykonanie tego planu i czynią dalsze istnienie tego pisma niemożebnem. Wojna uniemożliwia druk, wysyłkę i prenumeratę, bo prawie wszystkie środki komunikacyjne stanęły. Pragnę dokończyć bodaj rocznik niniejszy i rozesłać go P. T. Odbiorcom, gdy zawierucha wojenna przeminie. Może znajdzie się nowy wydawca. Tyczasem żegnam najserdeczniej wszystkich P. T. Czytelników dziękując Im najgoręcej za poparcie zbożnego dzieła, przepraszając za wszystkie braki i usterki, a prosząc (już po raz ostatni) P. T. Dłużników, aby zaległą przedpłatę uiścili. Kierownictwo dyecezalne Stowarzyszenia Adoracyi Kapłańskiej nadal zatrzymuję i w przesyłaniu libellów oraz we wpisie nowych członków nadal będę pośredniczył.

Nadebraną przedpłatę odstąpię memu następcy w wydawnictwie, jeżeli się znajdzie w ciągu roku, w przeciwnym razie zwrócę, o ile P. T. interesowani nie rozporządzą nią inaczej.

oddany sługa w P. Jezusie *X. Mateusz Jeż.*

TREŚĆ ROCZNIKA XIII.

I. Głosy arcypasterzy.

2. Rozmyślania.

Poezye.

Z ruchu Eucharystycznego.

Rozprawki.

Szkice i materyały do kazań.

Nowe książki.

Różne.

Nihil obstat. *Dr. J. C. Tobiasiewicz* censor.

L. 7799. IMPRIMATUR.

w Krakowie, 30 grudnia 1914. *† Anatol*

biskup sufr. wik gen.

DRUKARNIA I STEREOTYPIA E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.